Nr. 32. 12 Sierpnia 1871.

REDAKCYA w Krakowie Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę w objętości jednego arkusza.

CENA: w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a. " półrocznie Zł. 3 w. a. w Państwie Austryackiém ze zył. pocz. rocz. Złr. 6 c. 60. " półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIE PRZYJMUJE. Biuro Redakcyi po cenie 5cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj — Numer pojed. kosztuje 15 c.

Z ZAKŁADU ANATOMII PATOLOGICZNÉJ UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO.

O budowie i przeznaczeniu szpiku kostnego.

(Ostateczne wyniki obszerniejszéj pracy, która w całości ogłoszoną będzie w Roczniku Towarzystwa Nauk. krak.)

Napisał **Longin Feigel**, Asystent Profesora Anatomii patolog. w Uniwers. Jagiell.

Wyniki moich poszukiwań co do budowy i przeznaczenia szpiku kostnego, pokrótce zebrane, są następujące:

W szpiku kostnym znajdują się postacie komórek, opisane przez Neumanna i Bizzozerę, mianowicie: *a)* Komórki szpikowe zupełnie podobne do białych komórek krwi. *b)* Komórki Neumanowskie, czerwone i szkliste, z jądrem bladém, oraz postacie przechodnie między niemi a komórkami białemi z jednéj strony i czerwonemi z drugiéj. *c)* Wielkie masy pierwocinowe, których odróżniam trzy odmiany: jedne nieco większe od ciałek białych, bez jąder, ruchliwe (*myeloplaxes* Robina); drugie większe, z jądrem wielkiém pęcherzykowatém, nieruchliwe; i trzecia postać wielkich komórek z wyraźnemi jądrami ziarnistemi bujającemi. *d)* Komórki z ciałkami czerwonemi i barwikiem, z których dotąd ostatnie tylko widzieć miałem sposobność. Prócz tych widziałem komórki, zawierające w jednym końcu jądro wielkie, w drugim zaś dość wielkie przestwory pęcherzykowate *(vacuola)* podobne nieco kształtem do ciałek czerwonych. Wszystkie te części najliczniéj znajdują się w szpiku czerwonym, ułożone w podścielisku t. j. siateczce delikatnéj z tkanki łącznéj. Przemiana w szpik dziać się może nietylko za pośrednictwem komórek podściołkowych (Neumann), lecz zapewne téż i kosztem pojedynczych komórek szpiku, w których napotykałem niekiedy znaczną ilość kropek tłuszczowych.

Co do budowy naczyń szpiku zupełnie odrzucam zdanie Hoyera, mając jak najdokładniejsze obrazy naczyń szpikowych w moich wyrobach (preparatach). Co do ich własności szczególnych dzielę je, wbrew tłomaczeniu Langerhansa, Hoffmana i Neumanna, na tętnice, szérokie naczynia włosowate i żyły, a to głównie na podstawie budowy anatomicznéj ich ścian, która upoważnia nas, aby zaliczyć naczynie do rzędu włosowatych, żylnych, lub tętniczych, bez względu na jego grubość. Dodaję téż, jako mniéj ważną różnicę, iż naczynia włosowate tworzą bardzo gęste sieci i wypełniają się masą dokładnie; żyły zaś, rzadziéj z sobą spólniczące *(anastomosis)*, są, jak wszędzie, niedokładnie masą wypełnione, i słabo tylko zabarwione.

Wypustki, które Neumann opisuje jako naczynia nowo tworzące się, a których istnieniu Langerhans i Hoffman zaprzeczają, widziałem w wielu wyrobach: jednakże tłomaczenie Neumanna wydaje się mi nieprawdopodobném; zdaje mi się raczéj, że takowe pochodzą z wynaczynienia masy barwiącéj, może do tak zwanych przestworów limfatycznych pierwotnych.

Co się daléj tyczy przypuszczenia Neumanna, iż komórki białe nie przechodzą z naczyń w miąższ szpiku, że komórki szpiku zatém nie są ich wytworem, lecz przeciwnie, powstają wskutek dzielenia się postaci większych znajdujących się w szpiku komórek, że się dostają ze szpiku do naczyń krwionośnych i tam dopiero podlegają dalszym przemianom w komórki czerwone; to muszę zaprzeczyć mianowicie pierwszéj części

tego przypuszczenia w obec tego, iż po zastrzykiwaniu cynobru do krwi widziałem — zgodnie z Ponfickiem, Langerhansem, Hoffmannem i Hoyerem — ciałka białe z cynobrem w wielkiéj ilości w miąższu szpiku, po za naczyniami złożone; ten fakt więc jak najdobitniéj dowodzi, że ciałka białe krwi występują z naczyń w miąższ szpiku.

Dowiódłszy, że naczynia szpiku mają osobne ściany, tém samém muszę odrzucić zdanie Hoyera, jakoby ciałka z cynobrem dostawały się do miąższu szpiku tym sposobem, iż krew, krążąc w przestworach bezściennych pomiędzy komórkami miąższowemi szpiku, zostawia tam ciałka białe napełnione cynobrem, lub téż oddaje wolne jeszcze ziarnka cynobru komórkom szpiku.

Co się zaś tyczy pytania: Jakich przeistoczeń i kolei doznają ciałka białe, dostawszy się do miąższu szpiku? Jakie jest przeznaczenie postaci pojedynczych komórek szpiku wyż opisanych? Czy postacie przechodnie od komórek białych lub szpikowych, aż do komórek czerwonych krwi wyrabiają się po za naczyniami i gotowe już wchodzą do naczyń krwionośnych i w jakim stopniu rozwoju? lub téż, czy wszelkie te przejścia odbywają się w samychże naczyniach szpiku? Są to wszystko zagadnienia, na które możnaby odpowiadać rozumowaniem zawisłém; ale wywody te, nie poparte dowodami, nie miałyby wielkiéj wartości naukowéj. Rozstrzygnienie więc tych pytań epiéj pozostawić późniejszemu czasowi, gdy dalsze staranne i długie badania przygotują potrzebną do tego podstawę. Zważywszy zaś, jakich trudności nadzwyczajnych doznaje się, chcąc wejrzeć w bliższe stosunki narządu zakutego w trumnę tak silną, który na jestestwie żyjącém nie może być badanym, chyba po długich i doraźnych przygotowaniach: można powątpiewać, czy zgoła pytania te będą kiedykolwiek rozstrzygnione z wszelką pewnością.

Kraków, dnia 22. Maja 1871. r.

Nieco o homojopatyi, tak zwanych chirurgach niższego rzędu i zadaniu lekarza.

Skreślił Dr. **Ad. Reifer** w Dzikowie.

(Ciąg dalszy — Zob. Nr. 26).

II.

Medycyna będąca nauką opierającą się na zasadach fizyki, chemii, anatomii, botaniki, w ogóle na podstawach wiadomości przyrodniczych jest doświadczalną, empiryczną, dla tego wprzód wymienię dowody z doświadczenia wynikające a późniéj będę się starał teoryami zdanie wyżéj wyrażone stwierdzić.

Najrozmaitszemi sposobami i środkami leczą chorych. Dwóch lekarzy ma dwóch chorych, tąż samą chorobą złożonych, n. p. durem lub płonicą, jeden trzyma chorego w cieple, daje mu środki podniecające; drugi stosuje zimne kąpiele, daje środki chłodzące; u jednego i drugiego ostateczny wypadek wieńczy dzieło, jednemu i drugiemu lekarzowi, rodzina z błogosławieństwem na ustach dziękuje za wyleczenie, za wyratowanie chorego. Czy tyfusowy bez pomocy lekarskiéj nie wyzdrowieje, byleby się tylko nie nabawiał drugiéj choroby przez błędne zachowanie się?

W wielu chorobach, których objawy i przebieg najdokładniéj wprawdzie znamy, ale których powstanie, przyczyna kryją się w nieprzeniknionéj mgle przypuszczeń n. p. w zapaleniu płuc, durze, odrze, ospie, płonicy i t. p. bezstronni mężowie doświadczenia robili dla docieczenia prawdy, i doszli do wypadku, że żaden lek apteczny, nie skraca przebiegu, nie zmniéjsza głównego zboczenia, a tylko spokój, dyeta, okłady uspakajają chorego, zapobiegają pogorszeniu; czy oszczędzać takich chorych bez męczenia ich kuchnią apteczną, nie jest rozsądnie i uczciwie?

Czy się tedy dziwić trzeba, że homojopacie lub cyrulikowi zawdzięczają wyzdrowienie, i że niejeden z nich jak nieboszczyk Koenigsberg, Lutze rozgłośną mieli wziętość?

Co więcéj śmiałość i stanowczość, z jaką występują ludzie bez głębszych nauk, brak powściągliwości mowy, którą odznaczają się ludzie powierzchowną ogładą zasłaniający wewnętrzną

czcześć, jedna im więcéj stronników niż uczonemu i poczciwemu lekarzowi, który ufając dobréj swéj sprawie, nie zapuszcza się w tłomaczenie pospólstwu niedostępne, a znając przy tém możebne, grożące następstwa, waha się w rozstrzyganiu i nie tak jest skory do zapisania czego; nie tak prędko chwyci za nóż do operacyi, aby nie zaszkodzić. Wahanie się jednak nie uchodzi za dowód rozwagi i wiedzy, tylko za oznakę nieświadomości; gotowość zaś i stanowczość cyrulika wzbudza zaufanie nawet u na pół wykształconych niedowiarków.

Bardzo mało jest leków, któremi do złagodzenia przypadłości chorób przyczynić się możemy, a te w minucie wyliczyć można. Morfinę, chininę, jod, kwasek zapisać, do tego nie trzeba nauk klasycznych, z resztą dzisiejszéj recepty „ferri limati — ana unciam semis — divide in doses“ — samby Cicero nie zrozumiał, a nauczyć się tego każdy może za jeden dzień.

Wiedząc zaś, że choroby niektóre albo mają pewny przebieg, którego zmienić nie możemy, albo tak długo istnieją, aż zwykłe czynności ustroju pomału ich nie pokonają, i że w większéj części przypadków stósownym trybem życia cel osiągamy, czyli właściwie końca choroby się doczekujemy, wytłomaczy sobie każdy czemu i homojopaci takim rozgłosem się cieszą. Najmniéj wtedy działają, najmniéj drastycznych środków stósują a ostatecznie ten sam pomyślny wypadek.

Lekarz, który sumiennie postępuje i nad każdym zastanawia się objawem choroby, który większe szpitale zwiedzał i przypatrywał się rozmaitym metodom leczenia, często uważał tę pozorną sprzeczność i przekonać się mógł naocznie o prawdzie tego co się wyżéj rzekło. W jednéj sławnéj szkole widzi słynnego profesora, który najoczewiściéj dowodzi, że na podstawach niezaprzeczonych chemii musi być zobojętnione zboczenie w żołądku, krwi lub nerkach dawką kwasu, lub zasady, a mimo tego skutek nie zawsze odpowiada oczekiwaniom. W drugiéj szkole nie mniéj sławnéj, profesor opierający się na doświadczeniu 40-letniém, zupełnie przeciwne zaleca środki. Tu sublimat wyklęty, pijawka herezyą tam zalecane jako pewno skutkujące, nawet bez naglej potrzeby, już jako środki zaradcze. W jednej szkole całą uwagę uczniów zwracają na opasanie *lege artis* części zranionych tak, że tylko wybrańcom wolno potrzymać uszkodzoną nogę, a do obwijania dochodzi się wprawą, łaską i szczególnemi względami; w innéj szkole daleko sławniejszéj zawieszone są odnogi operowane zupełnie bez okrycia. Przechodząc przez klinikę Billrota we Wiedniu, w jednéj chwili przejrzysz stan wszystkich chorych.

Czy można coś zarzucić jednéj z tych powag lekarskich? bynajmniéj. Wiara zbawia, ale człowiek, który po ukończeniu nauk przygotowawczych uznany został za dojrzałego, powinien wyrobić sobie własne zdanie, nie wierzyć i powtarzać ślepo słów swego nauczyciela, który choćby najuczeńszy może być stronniczym.

W żadnéj zaś nauce nie tak łatwo popaść w stronniczość, jak w medycynie. Nawija się choroba stosuje się sposób leczenia, przebiega słabość, wśród przeróżnych czynności i objawów, nareszcie następuje wyzdrowienie. Człowiek, który mimowolnie wszędzie szuka związku przyczynowego, przychodzi do wniosku, że i powyższe zmiany są od siebie zawisłe, ukończenie choroby nastąpiło po zadaniu leku *ergo propter hoc!* Jeżeli tylko skutek da się teoretycznie pogodzić z własnościami leku dość znajdzie się spostrzeżeń stwierdzających powyższy związek zawisłości.

(C. d. n.)

SPRAWOZDANIA Z PIŚMIENNICTWA

Czasopismo towarzystwa aptekarskiego. Lwów, 1871.

Pierwszy czasopism, poświęcony włącznie Farmacyi i jéj naukom pomocniczym, wydawał w r. 1834, 1835, i 1836 Dr. Floryjan Sawiczewski, wówczas profesor w Szkole głównéj krakowskiéj; nauki, obecnie po ustąpieniu jego osieroconéj. Czasopism ten, redagowany z wielką starannością i poświęceniem redaktora i wydawcy, wychodził zeszytami miesięcznemi, a obok bogatéj w ciekawe wiadomości treści, zalecał się także taniością.

Atoli mimo te zalety, obojętność aptekarzów dopuściła jego upadek. Odtąd znowu Farmacyja, tak jak przed tém, tulić się poczęła pod skrzydła czasopismów, obejmujących wprawdzie wszystkie nauki lekarskie, wszelako przeznaczonych prawie wyłącznie dla lekarzów. Nic dziwnego, że

dzone, przez wewnętrzne palec łatwo wchodził, redakcyje, złożone z tych ostatnich, nie wiele troszczyły się o Farmacyją, jako o naukę dla lekarzów zwykle obojętną. Tak więc aptekarze po miasteczkach, nieświadomi języków obcych, nie mieli sposobności dowiedzenia się o postępie Farmacyi; ci zaś, którzy mieszkali po miastach większych, zniewoleni byli szukać takich wiadomości po dziełach i dziennikach wychodzących za granicą. Ponieważ zaś tych ostatnich w stosunku do ogółu wcale nie wielu; przeto większość naszych aptekarzów zobojętniała dla nauki i popadła, że tak powiem, w letarg umysłowy.

Z niego wyrwać ich chce Czasopismo towarzystwa aptekarskiego, które wychodzi we Lwowie od dnia 15 Kwietnia r. b. Według programu takowe podawać będzie wiadomości z dziedziny. 1) Chemii i Farmacyi; 2) z Botaniki i Farmakognozyi 3) z Farmacyi praktycznéj; — daléj 4) artykuły, dotyczące zawodu aptekarskiego; 5) rozmaitości, inseraty, mające związek z zawodem aptekarskim, a wreszcie 6) doniesienia o miejscach opróżnionych, a które zająćby mogli asystenci, magistrowie lub doktorowie Farmacyi. Dnia 15. każdego miesiąca wychodzi takowe na wielkim arkuszu w kroju ósemkowym, drukiem drobnym i ścisłym (wyrażając się technicznie: garmont bez interlinii). Prenumerata roczna wynosi dla członków towarzystwa 3 zlr. austr. dla osób zaś nie należących do tegoż 4 złr. austr. Czasopism ten wydaje jak opiewa jego napis, lwowskie towarzystwo aptekarskie; a redaktorem odpowiedzialnym jest JW. Władysław Tepa.

Spis artykułów zawartych w pierwszym, drugim i trzecim numerze tego pisma zrokowego najlepsze da naszym czytelnikom wyobrażenie o jego treści. Tak tedy numer pierwszy zawiera wiadomości następujące: O ozonie, o olejkach (czyli niegdyś tak zw. olejach lotnych), o czyszczeniu tłuszczów w ogólności; o zielu zwaném paczuli (pogostemon patchouly); o wolności przemysłowéj i o aptekarstwie; sprawy towarzystwa aptekarskiego we Lwowie, wreszcie rozmaitości i inseraty. W numerze drugim znajdujemy najprzód rzecz o wodniku żelazowym płynnym; potém wiadomość o piroksylinie, o piroksamie, o papierze wybuchającym i o nitroglicerynie; o olejkach (ciąg dalszy); o czyszczeniu tłuszczów w ogólności (ciąg dalszy); o wolności przemysłowéj i o aptekarstwie (dokończenie); sprawy towarzystwa aptekarskiego we Lwowie; na koniec rozmaitości i inseraty. W numerze trzecim czytamy naprzód ciąg dalszy rozprawy o piroksylinie i o piroksamie i t. d. potém rozprawę o czyszczonym prawiku (dextrynie), jako dodatku do wyciągów odurzających suchych, mającym ułatwiać wydzielanie małych zadawek tych przetworów; daléj w oddziale spraw aptekarskich znajdujemy artykuł p. n. pia desideria; za tém następują sprawy towarzystwa aptekarskiego; wreszcie zakończają i ten numer rozmaitości.

Co się tyczy języka, używanego w tym czasopiśmie; tedy trudno wymagać, żeby po blisko stuletniém zaniedbaniu go w Galicyi, był wzorowym. Wszelako prócz kilku nieuchronnych w tym kraju giermanizmów, jak n. p. pojedynczy (zamiast prosty) sposób wyśledzenia arszeniku, nie raziły mnie żadne większe usterki, i owszem widać w ogólności staranie o język jasny i gładki.

St. J.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Prof. O. Spiegelberg (w Wrocławiu:) Przyczynek do nauki o powstawaniu rzucawki (*eklampsia*).

(Arch. f. Gynäkol. I. 3. pg. 383. 187. — Schm. Jahrbb. 149, pg. 296 — 298).

W ostatnich latach, jak wiadomo, z wielu stron walczono przeciwko zdaniu Frerichsa, według którego w przypadkach rzucawki połączonych z cierpieniem nérek, za przyczynę drgawek, uważać należy przeładowanie krwi węglanem amonowym, wynikającym z rozkładu mocznika we krwi zatrzymanego. Tak n. p. Prof. Dohrn w Marburgu następującemi wyrazami kończył nie dawno przegląd krytyczny teoryi rzucawki: „Niezawodną jest rzeczą, że ta teoryja (t. j. Frerichsa) nie da się zastosować do wszystkich przypadków drgawki porodowéj, a bardzo wątpliwą rzeczą, czy odpowiada któremukolwiek z pozostałych przypadków.“ Aut., który również jest przekonany, że zbiór przypadów zwanych rzucawką rozmaicie powstaje, zarządził w następującym przypadku dokładny rozbiór krwi przez Dra Gscheidlena, a zarazem wspólnie z Prof. Heidenhainem robił na zwierzętach doświadczenia co do skutków zakażenia krwi węglanem amonowym.

N. P., niezamężna, w 7mym miesiącu 1széj ciąży, skarżąca się od dni 14. na ból głowy i nudności, dostała dnia 13. Stycznia 1870. r. napadu rzucawki, po którym szybko nastąpiło wiele innych napadów, a nareszcie popadła w głęboką śpiączkę. Dnia 14. Stycznia z rana asystent znalazł stan następujący: nieprzytomność, twarz nabrzmiała, tętno twarde i pełne, macica w wysokości pępka, tętno dziecięcia daje się słyszeć na przodkowéj ścianie miednicy, dolny odcinek macicy wypuklony, ujście macicy wewnętrzne jeszcze zamknięte. Ponieważ pomimo upuszczenia krwi i zastosowania środków odurzających napady powracały się, przeniesiono chorą do kliniki, gdzie natychmiast dostała 16go napadu. Tętno było teraz twarde, 74, oddech 14 razy na minutę, charczący, ciepłota 38. 3, źrenice rozszérzone i leniwe; gdy się na nią zawołało, chora nieco oddziaływała; wyraźnéj opuchliny nie było; mocz zawierał wiele białka, ujście maciczne zewnętrzne było całkiem wygla-

w błonach nie czuć wód, tętna płodowego wcale nie słychać. W celu badania chemicznego upuszczono z żyły średniéj dwie próby krwi po 30 grm., poczém o godzinie 3. po południu powtórzył się ciężki napad, trwający niemal 3 minuty; następnie dano lawatywę z 3 grm. wodniku chloralu. Napady odtąd ustały, śpiączka zelżała, ale za to powstawała wielka niespokojność, zapewne wskutek wzmagania się bólów porodowych. Dnia 15 Stycznia z rana o god. 11½ porodziła N. P. dziécię płci żeńskiéj nieżywe. Położnica wróciła w krótce do przytomności i już dnia 9. wyszła zdrowa z kliniki.

Z dwóch próbek krwi jednę badano sposobem Kühnego i Straucha poszukując amoniaku, starannie unikając wszelkiego ogrzania. Udało się wykryć amoniak w znaczniejszéj ilości, aniżeli się okazuje we krwi prawidłowéj (i to dopiéro po ogrzaniu nad 40°C.) Drugą próbę badano poszukując mocznika, którego ilość wynosiła 0.055% (prawidłowo 0.016%.)

Badanie moczu, dokonane również przez Dra Gscheidlena, dało następujący wynik:

1sza ilość, wzięta dnia 14. Stycznia w krótce po upuście krwi zrobionym w celu badania téjże o godzinie 3. po południu za pomocą cewnika. Mocz mętny, kwaśny, cięż. gat. 1.029. Ilość białka (według sposobu Scherera) 4.78%, ilość mocznika (według sposobu Liebiga) 1.1%, wałeczki włóknikowe, różne nabłonki między któremi i nerkowy.

2ga ilość, dn. 15 Stycznia z rana. Mocz przeźroczysty, kwaśny, c. gat. 1.022. W osadzie te same składniki, białka 1.86%, mocznika 1.5%.

3cia ilość, dnia 16. wieczorem. Mocz przeźroczysty, kwaśny, c. gat. 1.012. Osad śluzowy nie zawiera ani wałeczków, ani nabłonków, białka 0.44%, mocznika 3.8%.

Krew choréj zawierała zatém amoniak i powiększoną ilość mocznika; w moczu zaś zawierającym białko ilość mocznika zmniejszona powiększała się w miarę postępu wyzdrowienia i w miarę, jak ilość białka się zmniejszała. Powstanie moczówki dałoby się tutaj zatém wytłomaczyć z obecności węglanu amonowego, gdyby nie to, że z różnych stron zaprzeczano, iż to ciało wywołuje zjawiska t. zw. mocznicowe (*symptomata uraemica*). Oppler mianowicie twierdził, że ta sól sprawia tylko przypady podrażnienia (drgawki), nie wywołując zjawisk przygnębienia (ospałości, śpiączki), które mają być cechującemi oznakami mocznicy.

(Dokończenie nastąpi.)

T. M. Fisher. **Łatwy sposób mierzenia porównawczego czaszek**

polega na użyciu właściwego narzędzia (formateur) kapeluszniczego, za pomocą którego otrzymuje się rysunek obwodu czaszki w płaszczyźnie pozioméj. Metoda ta, tę ma niedogodność, iż nie można nią mierzyć wysokości czaszek.

Z zastósowania tego narzędzia pokazało się, iż u zdrowych na umyśle najzwyklejszym jest kształt czaszki jajowaty, u ⅔ obłąkańców zaś eliptyczny; nakoniec zboczenia w umiarze, jakie i w czaszkach osób zdrowych nie są rzadkie, są u obłąkańców o wiele częstsze i wybitniejsze. (Boston med. and surg. Jour. 7. 1871. Psychiatr. Ctlbltt. 3. 1871.)

S. D.

T. S. Clouston. **O działaniu bromku potasu i konopij indyjskich u obłąkańców.**

(Brit. and foreign. med.-chir. Rew. Jan. 1871 Psych. Ctlbllt. 4. 1871.)

Po wielu doświadczeniach z makowcem, konopiami ind. i bromkiem potasu doszedł C. do wypadku, iż mięszanina z drachmy bromku potasu i drachmy nastoju konopij indyjskich (nie znajduje się w lekospisie rakuskim) jest najlepszym środkiem do uśmierzenia napadu szaleństwa.

Ponieważ przy użyciu tego leku po pierwszych 6 tygodniach aż do 8go miesiąca ciężar chorych wzrasta, przy zadawaniu zaś makowca przeciwnie zmiejsza się, przeto i wpływ na odżywianie metody Cloustona jest korzystniejszy. W ogóle u 80% leczonych następuje polepszenie, u 20% zaś stanowcze uspokojenie.

S. D.

Lücke: **Nieco o zwichnieniu palucha.**

(Berl. klin. Wochschft. 1871. N. 18),

Prof. Lücke w Bernie podaje trzy przypadki zwichnienia palucha w kierunku grzbietowym ręki, które opierały się wszelkim możliwym i dotąd znanym sposobom odprowadzenia. Już w drugim przypadku powziął L. myśl otworzyć sam staw i bezpośrednio usunąć przeszkody, lecz przeprowadził ją dopiéro w trzecim przypadku, w którym krok ten usprawiedliwiło poniekąd znachodzące się już zranienie części miękkich po stronie wewnętrznéj. Cięciem podłużném które z wyż wspomnianém dało kształt ⊥, dostał się L. do stawu i spostrzęgł że przeszkodę stanowiła wewnętrzna część torebki z kostką trzeszczkowatą.

Wszystkie znane sposoby, jak nadmiarowe zgięcie (*hyperflexio*, Malgaigne) i skręcenie połączone z podważaniem podane przez Wordswortha utrudniały raczéj, niż ułatwiały odprowadze-

nie kości zwichniętéj. Dopiéro wycięcie torebki wraz z kostką doprowadziło do celu.

A ponieważ użycie siły, któraby przerwać mogła wciągniętą torebkę i w ten sposób usunąć przeszkodę, pociągnęłoby za sobą znaczne ropienie, a nawet martwicę; przeto sądzi L. że należy w takim razie gdzie żaden znany sposób nie wystarcza, raczéj otworzyć staw i bezpośrednio przeszkodę usunąć. Jeżeli zwichnienie jest świéże, to rana zagoić się może *per primam intentionem*, i ruchomość stawu nie ucierpi, w razach zastarzałych nastanie stężenie stawu, które zawsze będzie korzystniejszém od pozostałego zwichnienia.

Obaliński.

ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

O POCHODZENIU CZŁOWIEKA,

najnowsze dzieło Darwina [1]).

Niniejsza książeczka Karola Darwina zawiera ostateczne i nieuniknione wyniki teoryj zawartych w jego dwóch przednich wielkich dziełach: o powstaniu gatunków zwierząt i roślin pod wpływem hodowli ludzkiéj. Mało jest badaczów natury, którzyby dorównali Darwinowi skrzętnością w zbieraniu przelicznych faktów i spostrzeżeń, a bardziéj jeszcze w sztuce zestawiania onych, i wyciągania z nich ogólnych twierdzeń i kategoryi, jeźli nie pewników naukowych. Darwin należy jeszcze do tych rzadkich pisarzy co się nie cofają przed następstwami swoich teoryj, choćby one prowadziły do wniosków wręcz sprzecznych z ogólnemi wierzeniami, i ściągnąć mogły na autora prześladowanie, a przynajmniéj ogólne oburzenie. Naturalista ten widocznie przyjął w kwestyach naukowych zasadę *non possumus*, powiada bowiem we wstępie do swojego ostatniego dzieła:

„Charakter niniejszéj książeczki będzie najlepiéj rzozumianym, gdy pokrótce opowiem co mnie skłoniło do jéj napisania. Przez długie lata zbierałem notatki o początku lub pochodzeniu człowieka, bez zamiaru pisania o tym przedmiocie; przeciwnie, postanowiłem sobie nie pisać, pewny że to umocniłoby tylko uprzedzenia przeciw moim mniemaniom. Zdawało mi się zresztą, że w pierwszym wydaniu mojego dzieła o powstawaniu gatunków dostateczne rzuciłem światło na pochodzenie człowieka i na jego dzieje; w książce téj bowiem wyraźnie dałem poznać, że pod względem sposobu swojego ukazania się na ziemi, człowiek niczém się nie różni od innych jestestw organicznych. Obecnie sprawa ta przybiera zupełnie odmienną postać. Jeżeli tak poważny badacz przyrody jak Karol Vogt w mowie zagajającéj, którą miał w r. 1869 jako prezes Instytutu narodowego genewskiego odważył się powiedzieć: „Nikt przynajmniéj w Europie, nie ośmieli się już twierdzić, że gatunki niezależnie i od razu stworzone zostały“ więc oczywiście bardzo wielka liczba badaczów przyrody pogodziła się z opiniją, że gatunki są zmienionemi wynikami innych gatunków; szczególniéj zaś powiedzieć to można o młodszych i zabieglejszych badaczach natury. Większa ich liczba uznaje skuteczność naturalnego wyboru i kształcenia się, lubo niektórzy utrzymują — czy słusznie, to przyszłość pokaże, — że ową skuteczność znacznie przeceniłem Na nieszczęście wielu jest starszych i najpoważniejszych naturalistów, którzy nie uznają żadnego rozwoju, w jakiejkolwiek bądź formie.“

I z przedziwnym spokojem umysłu autor tak daléj mówi:

„W skutek zdań, uznanych obecnie przez większą część badaczów przyrody, do których późniéj, jak to zwykle bywa, inni jeszcze się przyłączą, postanowiłem zebrać moje notatki, i zobaczyć jak dalece zastosować się dadzą do człowieka ogólne wnioski, do których w poprzednich moich pismach doszedłem... Jedyne zadanie niniejszego dzieła jest takie: najprzód zbadać, czy człowiek, jak każdy inny gatunek, pochodzi od jakiejś innéj dawniéj istniejącéj formy; powtóre wykazać, w jaki sposób się rozwinął, i po trzecie rozważyć wartość różnic zachodzących między tak zwanemi plemionami ludzkiemi.“

„... W dziele tym nie masz jakichbądź oryginalnych faktów człowieka dotyczących; że jednak wyniki, do których doszedłem po zestawieniu faktów, wydały mi się być zajmującemi, przeto sądzę że one i drugich zainteresują. Nieraz i bardzo stanowczo twierdzono, że początek człowieka jest zagadką, która nigdy rozwiązaną nie będzie. Nieuctwo jednak daleko częściéj niż wiedza, przemawia z niezachwianą pewnością i stanowczością. Nie ci, co wiele wiedzą, lecz ci, co mało umieją, zwykle stanowczo twierdzą, że tego lub owego zagadnienia nigdy nauka nie rozwiąże. Ostateczny wniosek: że człowiek, podobnie jak inne gatunki, jest potomkiem innych niższych i wymarłych form, zgoła nowym nie jest. Oddawna już Lamarck doszedł do tego wniosku, który w ostatnich czasach przyswoiło sobie wielu znakomitych badaczów natury i filozofów jak n. p. Wallace, Huxley, Lyell, Vogt, Lubbock, i t. d. szczególniéj zaś Häkel.“

(Ciąg dalszy nast.)

[1]) *The Descent of Man, and Selection in Relation to Sex. London, John Murray 1871,* dwa tomy w 8-ce str. 423 i 475.

KORESPONDENCYA „PRZEGLĄDU LEK."

Lwów, 28. Lipca 1871 r.

(O zapiskach meteorologicznych ze zdrojowisk lekarskich krajowych.)

W N. 27. „Przeglądu lekarskiego", zawierającym Sprawozdanie z pory zdrojowéj r. 1870, zaszła omyłka w tablicy porównawczéj meteorologicznéj co do Truskawca; mianowicie rubryki dni zmiennych i pochmurnych zostały pomieniane. Sprawozdawca kol. Ściborowski podniósł nawet w tekscie tę uderzającą różnicę. Błąd ten popełnił zapewne przepisujący moje sprawozdanie, a przypuszczając, że zestawienie porównawcze miałoby służyć w przyszłości za materyał do statystyki meteorologicznéj zdrojowisk, nie mogę pozostawić tak rażącéj różnicy bez sprostowania.

Sprawozdawca użalając się daléj na niejednostajność sposobów spostrzeżeń meteorologicznych w naszych zdrojowiskach odsyła lekarzów zdrojowych po instrukcyą do Komisyi fizyograficznéj. [1]) Instrukcya komisyi balneologicznéj, pod tym względem żadnéj bliższéj nie daje wskazówki, i żąda tylko, aby w sprawozdaniu zdrojowém były zapiski meteorologiczne. Podpisany pisząc pierwsze sprawozdanie z Truskawca z r. 1869 ułożył tablię meteorologiczną z wyjaśnieniem, dla czego używany dotąd w innych zdrojowiskach sposób zapisków uważa za niedostateczny; jak również w sprawozdaniu za rok 1870 objawił życzenie, aby Komisya balneologiczna jednakowy dla wszystkich zdrojowisk ułożyła formularz do zapisków zmian w powietrzni.

Dr. Zygmunt Rieger.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Jego c. i k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 23. Lipca b. r. zarządzić, ażeby radcy rządowemu i krajowemu referentowi dla spraw sanitarnych na Bukowinie dr. Antoniemu Zacher z powodu przeniesienia go w dobrze zasłużony stan stałego spoczynku wyrażoném zostało najwyższe zadowolenie z jego wieloletnich, gorliwych i pożytecznych usług.

(G. Lw)

[1]) Zdaniem naszém lekarze zdrojowi nie potrzebują odnosić się do Komisyi fizyograficznéj, wystarczą bowiem pod tym względem instrukcye zawarte w I. tomie sprawozdania Komisyi fizyogr. (Kraków 1867, str. 57-84.) — *Przyp. Red.*

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Przytułek w Warszawie dla ubogich wychodzących ze szpitali. Podług obliczeń dokonanych z dniem 31. Grudnia r. z., wydadki tego przytułku w roku 1870 były: 1) opłata komornego za pół roku 150 sr., 2) urządzenie lokalu 194 rs. 40 kop., 3) ruchomości wszelkiego rodzaju 497 rs. 74 1/2 k., 4) utrzymanie zakładu 182 rs. 74 1/2 kop.; wydano razem 1024 rs. 89 kop.

Od otwarcia przytułku, to jest od dnia 10go Października 1870 roku do dnia 31 Grudnia t. r. było w Przytułku osób 54, które przepędziły tam w ogóle dni 376.

Od dnia 1. do włącznie 31. Stycznia 1871 roku było w Przytułku osób 76, które przebyły tam dni 572; w przecięciu na każdego wypada dni 7 1/2. Oprócz tego nadzorca i kucharka dni 62. Razem dni 634. Koszta na utrzymanie Przytułku ze wszystkiem wynosiły 113 rs. 2 1/2 k., a zatém dziennie utrzymanie jednéj osoby kosztowało w Styczniu 17 3/4 kopiejk.

Etat wydatków rocznych Przytułku wynosi 1647 rs., etat przychodów stałych od 120 członków protektorów, honorowych i czynnych, razem 1634 rs., 50 kop.; deficyt 12 rs. 50 kop., który z jednorazowych darów pokrytym zostanie.

Z dniem 31 Grudnia r. 1870 pozostawało w kasie pieniędzy 2650 rs. 59 kop, wraz z pr centem od pieniędzy złożonych w domu bankowym A. Rawicza i Sp. Zaległości, to jest składek nie zapłaconych przez członków, było 85 rs.

Podług otrzymanych wiadomości cholera zbliża się coraz bardziéj do granic pruskich. Na Litwie mianowicie w stolicy téj prowincyi, Wilnie, porywa bardzo wiele ofiar. I tak w dniu 17 Lipca zachorowało w mieście tém 100 osób, umarło 40; dnia 18 Lipca zachorowało 62, umarło 30. Dnia 19 Lipca pozostawało w kuracyi chorych na cholerę 285 osób.

Cholera pojawiła się już w Królewcu. W Piątek zeszły doniesiono władzy policyjnéj o pierwszym wypadku. Dotkniętym cholerą był polski żyd. Aż do południa dnia 30. Lipca powiększała się liczba chorych do trzech osób, z których dwie umarły. Do dnia 1go Sierpnia w południe zapadło na cholerę w ogóle 9 osób, z których 6 umarło.

Od Zarządu Kółka Akademików w Gryfii odebraliśmy następujące pismo.

„Kółko Akademików Polaków w Gryfii" wzrosło w ubiegłém półroczu do liczby 27, z których to członków 1 słucha prawa, 1 farmacyi, reszta poświęca się zawodowi lekarskiemu; ogólna zaś liczba wszystkich w Gryfii będących aka-

demików Polaków wynosi 41, z pomiędzy których 2 poświęca się prawu, 1 farmacyi, reszta zaś medycynie. Bibliotekę, składającą się z kilku set dzieł, powiększyło kółko, już to abonując „Tygodnik Wielkopolski,“ „Tydzień Kraszewskiego“ (tylko do 1. Lipca) „Coś“ (od 1. Lipca), już téż odbierając bezpłatnie „Dziennik Poznański,“ „Kłosy,“ „Przegląd lekarski,“ i „Klinikę“ za co redakcyom tym i w ogóle dobrodziejom, którzy bibliotekę podarkami zasilają, serdeczną składa podziękę Zarząd Kółka.

Statystyka zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskiém. W Bibliotece warszawskiéj za Czerwiec r. b. spotykamy podane przez p. J. Wojewódzkiego cyfry porównawcze z niektórych lat byłego zarządu Zakładów dobroczynnych w Króletswie Polskiem, wykazujące ich ilość, ruch, ludność i stan funduszów. Jestto statystyka miłosierdzia publicznego z lat 27-miu — i z powodu jéj ważności w administracyi kraju, podajemy ją tu w treściwéj całości, w jakiéj ją autor podał.

Postęp działań zakładów dobroczynnych (mówi p. J. W.) Królestwa od 1 Stycznia r. 1843, aż do 1. Stycznia r. 1870, mianowicie od czasu ustanowienia w r. 1842 Rady Głównéj Opiekuńczéj Zakładów dobroczynnych Królestwa, do czasu jéj zwinięcia, które z dniem 1 (13) Października r. 1870 nastąpiło, daje się zestawić w cyfrach następujących:

	w r. 1843	w r. 1865	w r. 1869	
1. *Szpitali* było . . .	43	70	75	
2. *Domów przytułku* i głównych domów schronienia starców i kalek	4	16	24	
3. Zakładów *przytułkowo-wychowawczych* i *przytułkowo-poprawczych*	4	6	6	
4. *Sal ochron* dla ubogich dzieci	5	33	37	
5. *Utrzymywano*:				
a) chorych w szpitalach	28299	41760	51611	
b) starców i kalek w zakładach ogólnie dobroczynnych, oraz innych osób w zakładach przytułkowo-poprawczych	2250	2643	3428	
c) dzieci w przytułkach i ochronach	970	7051	5839	(1).
d) Podrzutków w zakładzie w Warszawie i na wychowaniu po wsiach	3870	5771	7641	
6. Chorzy i ubodzy przebyli *dni instytutowych*	1406078	3785079	4365855	
7. Przecięciowo *dziennie* pielęgnownnych było we wszystkich zakładach osób . . .	3852	11687	13533	
8. *Dochody* zakładów dobroczynnych wynosiły rs.	335377	893425	936228	(2).
9. *Wydatki* . . . rs.	298244	894164	858169	(3).
10. *Kapitały* . . rs.	497292	2121612	2946954	(4).

Wiadomo że od roku, 1817 do r. 1832, istniały tak zwana Rada ogólna dozorcza Szpitali w Królestwie przy byłéj Komisyi Rządowéj Spraw wewnętrznych, oraz Rady szczególne szpitali przy b. Komisyach wojewódzkich (postanowienie ks. namiestnika królewskiego z d. 2. Grudnia 1817 r.); zaś od roku 1832, przy téjże komisyi Rada główna opiekuńcza Instytutów Dobroczynnych, tudzież Rady szczególne opiekuńcze przy każdym instytucie (postanowienie Rady Administracyjnéj Królestwa z dnia 16 (28) Sierpnia r. 1832). Następnie taż Rada Główna przez ukaz z dnia 18 Lutego (2 Marca) r. 1842 została zreformowaną na Radę Główną Opiekuńczą zakładów dobroczynnych, i jednocześnie nadana szczegółowa Ustawa dla szpitali cywilnych w Królestwie Polskiem. Ustawa ta do dziś dnia w głównych zasadach (co do całego wewnętrznego zarządu i rachunkowości) obowiązywać nie przestaje, pomimo ustanowienia ukazem z dnia 19. Czerwca r. 1870, nowego pod względem attrybucyi władz zarządu dla zakładów dobroczynnych w guberniach Królestwa Polskiego, czyli zreorganizowania wspomnionéj Rady Głównéj opiekuńczéj na 10 Rad gubernialnych i Radę miejską warszawską dobroczynności publicznéj. Nowe te Rady jako też miejscowe teraźniejsze orgona zarządu zakładów dobroczynnych, w miejsce poprzednich Rad powiatowych i Szczegółowych Opiekuńczych ustanowione, mianowicie Rady powiatowe dobroczynności publicznéj i opiekunowie właściwych zakładów, zostaja pod ogólnem zwierzchnictwem Ministeryum Spraw Wewnętrznych Cesarstwa.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Dr. Emil Heubel: Pathogenese u. Symptome der chron. Bleivergiftung. Berlin 1871. (Hirschwald.) w 8-ce większ., 144 str.

Znane teoryje ołowicy przewlekłéj (Heulego, Hitziga), objaśniające tę chorobę stałym kurczem mięśni naczyniowych i jelitowych, znalazły jak wiadomo poparcie w doświadczeniach Gusserowa, według którego mięśnie stale i przeważająco więcéj ołowiu przyjmują w siebie w téj niemocy niż inne narzędzie. Otóż obecnie H. ponownemi poszukiwaniami dowodzi, że doświadczenia Gusserowa nie były dość ścisłe i że owszem kości, wątroba, nerki i nerwy zawierają w ołowicy ilość odsetną ołowiu większą, niż mięśnie.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

Wny J. R. w Korolówce. — Prenumeratę przyjmujemy tylko roczną albo półroczną; roczna wynosi z przesyłką pocztową w granicach państwa austr. węg. 6 złr. 60 cent., półroczna zaś 3 złr. 30 ct.; upraszamy zatem o odpowiednie uzupełnienie.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.